

JERZY KŁOCZOWSKI ur. 1924; Bogdany

Tytuł fragmentu relacji	Powstanie Warszawskie
Zakres terytorialny i czasowy	Warszawa; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Powstanie Warszawskie, partyzantka, Warszawa

Powstanie Warszawskie

Gdy zaczęła się w końcu lipca ucieczka masowa Niemców, to głównym problemem było, żeby ludzi trzymać, żeby nie wystąpili wcześniej. To może żadne powstanie polskie nie miało takiej bazy społecznej. Myśmy widzieli no tą straszliwą atmosferę, o likwidacji getta myśmy wiedzieli, jedna trzecia Warszawy zniszczona, nas to czeka wszystkich bo i nas potem zniszczą. Tym bardziej, że od jesieni 1944 roku rozstrzeliwania co chwila były, co chwila po grupy, po kilkudziesięciu Polaków, gipsowali im usta żeby nic nie krzyčili i rozstrzeliwali. W kilku miejscach, codziennie prawie, myśmy byli jak ta zwierzyna właściwie przez rok tutaj właściwie. Tylko tak czekaliśmy na ten moment, żeby się dorwać i zacząć walczyć z nimi. W razie czego to zginiemy w walce. Powstańcza walka, ja na Mokotowie, Baszta miała wyznaczone swoje stanowisko na Mokotowie. To był w ogóle bardzo trudny moment do pierwszego ataku, w którym duże straty ponieśliśmy. Zaskoczenie się nie bardzo udało. Niemcy mieli ogromną przewagę ogniową. Otoczyliśmy taką placówkę niemiecką na Mokotowie, nasz batalion, z wszystkich stron ale przewaga niemiecka była tak duża i nasze dowództwo, że tak powiem, nie dało ostatecznego rozkazu. Ranny byłem dopiero w ataku na Królikarnię w nocy z dwudziestego czwartego na dwudziesty piąty września kiedy prowadząc atak mego plutonu na Królikarnię straciłem rękę, dostałem całą serię z karabinu maszynowego. W między czasie cały czas właściwie w nieustannej walce z Niemcami. Tutaj na Mokotowie w różnych sytuacjach, w których walczyłem, między innymi ta walka, którą stoczyliśmy na ulicy Narbutta z oddziałem, którym dowodziłem, w którym było około pięćdziesięciu ludzi. Głównie pluton mój ale tam jeszcze i inni do tego doszli, otoczeni przez Niemców, właściwie skazani na zagładę, nie było pomocy z innej strony, no ale myśmy się tam niesłychanie zażarcie potrafili bronić przez cały dzień przed tymi czołgami, przed całą niemiecką tą właśnie bronią. Odparliśmy wtedy tam cały atak. Toteż potem zostałem podany do orderu Virtuti Militari, jako ten który jednak dowodził tą grupą. Udała nam się wtedy ta walka. Ta obrona była troszkę łatwiejsza. Niemcy potem też się troszkę nawet bali atakować nas prawda, bo też stracili dużo sił. No straty ogromne, straty ogromne, potem mój pluton cały został tego dnia, kiedy ja byłem ranny, to właśnie został rozbity i ledwo tylko paru ludzi wyszło nierannych, czy niezabitych. To jest ogromna strata, stu dwudziestu sześciu zabitych żołnierzy, ogromna strata na taką kompanię, gdzie było cztery plutony po tam pięćdziesięciu, sześćdziesięciu ludzi, olbrzymie straty. To były naprawdę wielkie dni, w ogromnej solidarności wśród nas, ludności miasta, która była też z nami, wielkie dni, naprawdę wielkie dni. Kłęska

straszna potem, takie przeżycie również z drugiej strony były też wojska sowieckie, które obiecywały nawet pomoc, nawet Pragę zajęli wtedy w połowie września. Nic z tego tutaj nie było, gdy był ten atak niemiecki obiecywanej pomocy nie mieliśmy, nawet artyleria sowiecka nie strzelała wtedy, żeby nam tutaj troszeczkę dopomóc. Dwa miesiące na pograniczu życia i śmierci każdego dnia. Potem na Mokotowie, no nie rozstrzeliwali nas, bo przedtem to rozstrzeliwali AK-owców. Myśmy nawet byli pewni, byłem wtedy ciężko ranny w takiej piwnicy. Wychodzili nasi koledzy. Częściowo była taka próba ewakuacji kanałami i koniecznie chciałem żeby mnie zabrali, no ale lekarze powiedzieli, że to jest śmierć brać takiego, który się nie może ruszać. I nawet w pewnej chwili próbowałem sam wstać, no ale nie udało się, już tej ręki nie miałem. No i dowódca kompanii przyszedł i mówi: kochany absolutnie tu jest śmierć, nie można go tutaj zostawić, no i zostaliśmy. Kiedy była potem taka ciężka noc, kiedy wiedzieliśmy, że będzie kapitulacja, to byliśmy przekonani, że przyjdą Niemcy i nas tutaj rozwalą zupełnie. Także człowiek się już żegnał z tym światem. Nie wiedzieliśmy, że Niemcy już wtedy potraktują nas jak kombatantów i wtedy nas brali do niewoli, po prostu, na tej podstawie.

Data i miejsce nagrania	2005-04-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"